Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 240 — Kraków, sobota 9 października 1920 — Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy. Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń. Za miejsce wiersza nonparelem 4 Mk, w nadesłanem 9 Mk. Głosy publiczne po 12 Mk za wiersz.

Pokój zawarty!

Miliony ludzi odetchnęło z ulgą, przeczytawszy dziś w pismach wiadomość o zawarciu rozejmu i wstępnego pokoju. Cierpienia nasze, tak bolesne, tak długie, nareszcie się zmniejszą o najrozpaczliwszą troskę: o obawę przed utratą lub kalectwem najbliższych i najdroższych, o obawę przed jutrem wobec tak strasznych wiadomości, jakie z placu boju nadchodziły. — Cóż jednak znaczą te bole i cierpienia jednostek wobec stanu, w jakim młode państwo polskie się znajduje, państwo, które od pierwszej chwili swego zmartwychwstania nie miało ani chwili spokoju! Miliony ludzi pracowało i ofiarowywało się dla wojny, a tymczasem państwo wewnątrz trzeszczało w swych posadach: głód i drożyzna, bezrobocie i zastój gospodarczy we wszystkich dziedzinach wytwarzały obraz pełen rozpaczy, pełen beznadziejnego jutra. Państwo szło ku ruinie; waluta jego spadła do najniższego poziomu, ponieważ — jeden z najważniejszych powodów — wydatki na wojnę wyczerpywały wszystkie zasoby, powodowały bezustanny potop nowych pieniędzy, zabierały ludności ostatki ocalałe w ciągu sześciu lat wojny. Kto nie przeżył tych czasów, nie będzie sobie wprost mógł wyobrazić, jak ludzie mogli to wszystko przetrzymać; jak z bezustannego wojowania ocałały resztki kultury i dobytku.

Dziś możemy powiedzieć, że najcięższe czasy są już poza nami. I jeden tylko odzywa się w nas głos: dlaczego to tak długo trwało? czy to wszystko musiało być? czy musieliśmy zaglądnąć aż do dna piekła, które ludzie utworzyli na ziemi? Nie musiało tak być, a przynajmniej ostatnie najokropniejsze zajścia nie musiały mieć miejsca. Nie pora teraz na rekryminacye i wypominania; mamy nadzieję, że nietylko historya ale i teraźniejsze pokolenie pociągnie conajmniej do moralnej odpowiedzialności tych, którzy czynem lub zaniechaniem przedłużyli nam wojnę o dwa lata; teraz rzućmy chwilowo zasłonę na przeszłość i cieszmy się — oby jak najrychlej ujawniającą się — lepszą przyszłością.

Byliśmy piłką w rękach jawnych wrogów i nieszczerych przyjaciół. Każdy, który tylko miał po temu ochotę, uważał się za powołanego do dawania nam rad i nauk; każdy, kto miał z kimś trzecim porachunki, posługiwał się nami jako narzędziem; naokoło byliśmy otoczeni morzem nienawiści i obłudnej przyjaźni, w którem niejednokrotnie zatapiał się nasz rozum zbiorowy i szliśmy za cudzymi wskazówkami, przelewaliśmy naszą krew w czasie, gdy to dla naszych interesów było już zbyteczne. Zapominaliśmy często o własnych interesach a załatwialiśmy interesa różnych „przyjaciół“ i „sprzymierzeńców“, niepomni, że marnujemy siły nasze, zamiast skupiać je na odrobienie 150-letniej niewoli i czteroletniej wojny zaborców.

Ile razy byliśmy już blisko pokoju i ile razy spotykał nas bolesny zawód! Wszak wojna jadła nas żywcem do kości; stała się u nas już prawie przyzwyczajeniem, a mimo to z ślepą wiarą czepiano się każdego promyka nadziei, modlono się i błagano, krzyczano i grożono — a pokój, zdawało się, uciekał od nas, omijał naszą ziemię, stawał się coraz bardziej marzeniem. Byliśmy na łaskę i niełaskę wydani nierozumnej idei i nierozsądnemu zaślepieniu; chcieliśmy zbawiać obcych, a krajaliśmy własne ciało: byliśmy dla obcych rycerzami i bohaterami, a w domu stawaliśmy się coraz większymi nędzarzami i kalekami. W powodzeniu palono nam kadzidło, a w nieszczęściu byliśmy winowajcami i żebrakami, którym z litości daje się pomoc, ale bez udziału serca.

Teraz stajemy się znowu sobą i możemy zacząć myśleć o sobie. Nie łudźmy się, aby z chwilą zawarcia pokoju położenie nasze raptownie się zmieniło: co w przeciągu sześciu i pół lat zburzono, nie da się w przeciągu kilku miesięcy odbudować. Jeszcze armia nasza stoi w polu; jeszcze pieniądze — choćby ich imitacya — płyną jak woda; jeszcze nie przez dzień ani dwa będą padać ofiary, ale możemy sobie powiedzieć: znamy już granicę, wiemy, że jesteśmy w toku ostatniego aktu naszej tragedyi. Niech różni bohaterowie pióra wylewają łzy nad wczesnem zawarciem pokoju przed zupełnym pogromem wroga; my czujemy, że każda chwila dalszej wojny nie zmieniłaby ani na jotę naszego położenia na lepsze; że mielibyśmy jeszcze pół tuzina zwycięstw bez innego, niż obecnie, efektu końcowego.

A wewnętrzne następstwa wojny? Gdzie są nasze swobody, do których jako obywatele demokratycznej rzeczypospolitej mamy prawo? Gdzie ta jedność, która jest warunkiem naszego odrodzenia? Gdzie te siły, które w solidarnej pracy mają podjąć gigantyczne dzieło stworzenia z gruzów społeczności i państwowości polskiej? Wojna doprowadziła nasze i bez tego dziki życie partyjne do takiego zamętu, że na razie nie widzimy możności współpracy ze stronnictwami, które interes partyjny stawiają ponad interes ogólny, które i w czasie śmiertelnego niebezpieczeństwa wysuwały porachunki partyjne i osobiste na czoło swych akcyi jawnych i ukrytych.

Tylko lud pracujący, zarówno w mieście jak i na wsi, tylko robotnik i chłop będą w stanie i będą też mieli siły po temu, aby z całem poświęceniem pracować nad odbudową od fundamentów, nad stworzeniem poprostu dachu nad głową zarówno w rzeczywistem jak i w przenośnem znaczeniu. Robotnik czasu tej wojny poniósł największe ofiary; jego to ręce trzymały karabin i jego ręce wytwarzały wszystko to, co wogóle w kraju dało się wytworzyć; jego głód i jego nędza najgłośniej wołały o zakończenie wojny i jego też pracą powrócimy, niestety nie tak prędko, do normalnego życia. A robotnik polski nie zapomina swych krzywd, ale pamięta też o swych obowiązkach wobec swej klasy i wobec całości. Przeszłość głucha i ciemna nie odebrała mu możności zoryentowania się, po której stronie jego przyjaciel, a po której wróg. Ufamy w siłę polskiej klasy pracującej; ufamy w jej przyszłość i liczymy na jej dalszą ofiarność dla pokoju w tymsamym stopniu, w jakim okazała ją dla wojny.

Wypędźmy z pośród siebie zmorę i witajmy swobodę pokoju.

H.

Potwierdzenie zawarcia rozejmu i preliminaryów pokojowych — Podpisanie jutro

Narady nad demobilizacya

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos prezydent ministrów **Witos** i złożył następujące oświadczenie:

Rząd otrzymał od polskiej delegacyi pokojowej **urzędową** wiadomość, że przewodniczący obu delegacyi, uzgodniwszy się co do głównych punktów preliminarzy pokojowych, **podpisali protokół obowiązujący obie delegacye do podpisania rozejmu i preliminarzy pokojowych nie później, niż 8-go października.**

Linia granicy Polski

zaczyna się na północy koło Dzisny nad Dźwiną, biegnie wzdłuż granic powiatów dziśnieńskiego i wileńskiego, a dalej mniej więcej 30 do 40 wiorst na wschód od linii kolejowej Baranowicze—Łuniniec—Równe, a wkońcu **linią Zbrucza.**

Rząd, który poczynił wszelkie wysiłki dla zwycięskiego zakończenia wojny, uważał za wskazane **aprobować zarówno fakt zaistnienia pokoju, jakoteż umowionych warunków** i w tym duchu wydał polecenie swej delegacyi pokojowej.

Oświadczenie to Sejm przyjął z żywem zadowoleniem i hucznymi oklaskami.

Targi Joffego

„Robotnik“ przynosi następujące informacye z Rygi:

Przed zdecydowaniem się na propozycye polskie Joffe starał się różnymi środkami **rokowania przeciągnąć.** Wskazywał, że termin postawiony przez sowiety (5 października) mija, że propozycye polskie wytwarzają nową sytuacyę, że pozostaje albo **rokowania zerwać**, albo przedłużyć termin lub czekać na nowe instrukcye. Joffe proponował też **kompromisową linię** rzeki Szczary—Ja[illegible]dy—**kanału** Ogińskiego. Gdy okazało się, że delegacya polska nie ustąpi, **Joffe przystał na warunki polskie.**

Polska otrzyma złoto

Delegacya rosyjska zgodziła się na **odpowiedni udział Polski w rosyjskim zapasie złota.** Delegacya sowiecka oświadczyła, że Rosya gotową jest **zaraz po podpisaniu pokoju wypłacić zaliczkę na poczet należytości z tego tytułu.**

Delegacya polska zgodziła się, aby Rosya korzystala z północnych linii kolejowych dla ruchu tranzytowego.

Narady nad demobilizacyą

Dziś wieczorem po posiedzeniu Sejmu odbyła się w Belwederze pod przewodnictwem Naczelnika państwa narada ministrów, na której omawiano sprawę **usunięcia trudności połączonych z demobilizacyą** i wydanie odpowiednich zarządzeń. Sprawą tą zajmowała się już przed południem Rada ministrów.

(PAT). **Ryga, 7 października.**

Wiadomość o podpisaniu protokołów, zapowiadających podpisanie preliminaryów na piątek, była niespodzianką nie tylko dla dziennikarzy, lecz także dla całej delegacyi. Urzędy telefoniczne były oblęgane przez korespondentów.

(PAT) **Warszawa, 7 października.**

Dzisiaj w południe obradowała Rada ministrów nad sprawami związanemi z konferencyą w Rydze. W kołach politycznych panuje przekonanie, że **ostateczne podpisanie traktatu pokojowego nastąpi w grudniu.**

Nieudała próba zaciągnięcia pożyczki w Paryżu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“) „Robotnik“ donosi, że zabiegi ministra skarbu Wł. Grabskiego w Paryżu o zaciągnięcie pożyczki jednego miliarda franków pozostały **bezskuteczne.** Rząd francuski **odmówił udzielenia pożyczki** z wymówką, że Francya sama musi zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną na pokrycie deficytu budżetowego w wysokości 21 miliardów.

Położenie na froncie bez zmiany

(PAT) Warszawa, 7 października.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 7 października:

Na całym froncie położenie bez ważniejszych zmian. W akcyi wypadowej na wschód od Zwiachla oddziały nasze rozbiły trzy pułki bolszewickie, biorąc 700 jeńców i 5 karabinów maszynowych.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad exposé prezydenta ministrów Witosa. Przemawiali Dębski (piastowiec), Głąbiński i Dubanowicz. Obie ostatnie mowy, które były jednem **usiłowaniem atakowania rządu i naczelnego dowództwa**, były ustawicznie przerywane przez lewicę tak, że chwilami wywiązywał się długotrwały dyalog między mowcami a posłami z lewicy.

(PAT) **Warszawa, 7 października**

Na dzisiejszem posiedzeniu po oświadczeniu premiera Witosa **w sprawie pokoju** przystąpiono do dyskusyi nad expose rządu.

Pos. **Dębski** (piastowiec) przemawiał za rządem, sławiąc czyny polskie w obecnej wojnie i występując przeciw burzycielskiej robocie narodowej demokracyi, która w najcięższych dla państwa chwilach **szkalowała armię i jej wodza**. Polska chce żyć z sąsiednimi ludami w zgodzie. Wreszcie wystąpił w obronie zniszczonej wojną wschodniej Małopolski.

Pos. **Głąbiński** żąda aby sprawa początkowej klęski była zbadaną a winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Przemawiali następnie posłowie Dubanowicz i Matakiewicz, poczem dyskusyę nad expose premiera odroczono do jutra.

Po umotywowaniu przez posła ks. Kaczyńskiego Izba uchwaliła nagłość wniosku **o zniesienie cenzury prewencyjnej.**

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 4 popołudniu. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się:

1) Pierwsze czytanie projektu ustawy o uposażeniu osób wojskowych.

2) Dalsza rozprawa nad expose prezydenta ministrów.

3) Wniosek klubu chrześcijańsko narodowego robotniczego o rozwiązanie rady obrony państwa.

* * *

Komisye sejmowe

(PAT) **Warszawa, 5 października.**

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi **wojskowej** poseł tow. **Liebermann** zainterpelował ministra wojny, czy rząd zamierza **zwolnić młodzież akademicką** od służby wojskowej. Generał Sosnkowski oświadczył, że sprawa ta stanie się **aktualną z chwilą podpisania rozejmu.** W każdym razie jednak **z dniem 1 listopada rozpocznie się zwalnianie młodzieży akademickiej z szeregów.**

Komisya **aprowizacyjna** odbyła dziś zebranie, na którem minister Śliwiński zdał sprawę o stanie aprowizacyi. Nad referatem wywiązała się dyskusya dotąd nie wyczerpana. Ciąg dalszy na następnem zebraniu.

Komisya **komunikacyjna** przeprowadziła dyskusyę nad sprawozdaniem ministra o stanie kolejnictwa. Głównym przedmiotem dyskusyi była sprawa związana z budżetem, taryfami i administracyą, oraz **regulacyą płac.** Minister Bartel udzielił szczegółowych wyjaśnień o pracy nad kasami emerytalnemi kolejarzy oraz **pragmatyką służbową.** Rezolucya zostanie powzięta na następnem posiedzeniu.

TELEGRAMY

z dnia 8 października

Zwolnienie uczniów szkół średnich

Warszawa. (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw wojskowych komunikuje: W ślad za rozkazem ministerstwa spraw wojskowych L. 50217 i 6890/20 i z dnia 13/9 1920 zarządza się, co następuje: Szeregowi uczniowie zakładów naukowych państwowych lub przez państwo uznanych, odpowiadających typowi szkoły gospodarczej, szkół średnich, szkół zawodowych, preparand seminaryów nauczycielskich i kursów nauczycielskich do 8-ej klasy włącznie, winni być **zwolnieni z wojska niezależnie od wieku, w jakim się znajdują i klasy kursów, do jakiej ostatnio uczęszczali**, oraz kategoryi, do jakiej zaliczono ich na przeglądzie wojskowo-lekarskim. Zwolnienie następuje nie na wniosek imiennej reklamacyi, lecz przeciwnie, **na podstawie zaświadczenia odnośnej władzy szkolnej**, jakie dany szeregowy przedstawi swojej władzy przełożonej wojskowej, w którem winno być uwidocznione, że jego okaziciel w chwili wstąpienia do wojska był słuchaczem danej szkoły i nadal do szkoły będzie uczęszczał. Zaznacza się, że niniejszy rozkaz **nie dotyczy oficerów**, których zwolnienie nastąpić może nie inaczej, jak na podstawie imiennych reklamacyj. Zwolnienie uskutecznić należy w ten sposób, aby **w dniu 1 listopada młodzież szkolna bezwzględnie mogła znaleść się w swoich uczelniach.** Rozkaz niniejszy dotyczy tych uczniów szkół średnich i odpowiadających typowi szkół średnich, którzy wstąpili do wojska **w charakterze ochotników po skończonym roku szkolnym 1919/20.** Wykonanie niniejszego rozkazu poleca się dowództwom okręgów generalnych. Podpisano: Za ministra szef sztabu ministeryum spraw wojskowych Niesiołowski, generał podporucznik. Za zgodność: Fröhlich. podporucznik sztabu generalnego.

Przeciw rabunkom i plądrowaniu przez żołnierzy

Warszawa. (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw wojskowych podaje: Dnia 6 b. m. w porozumieniu z naczelnem dowództwem wydane zostają następujące zarządzenia w celu radykalnego zwalczania **masowo szerzących się rabunków, plądrowania i bezprawnych rekwizycyj, popełnianych przez żołnierzy na ludności cywilnej:** W oddziałach podległych naczelnemu dowództwu utworzone zostają przy każdej dywizyi, względnie samoistnej brygadzie, posiadającej swoje pułki i przy dowództwach okręgów etapowych, przy okręgach generalnych, przy każdem dowództwie rejonów utworzonych rozkazem z 23 lipca 1920 **lotne komisye śledcze** dla ścigania osób wojskowych, które dopuściły się rabunku, plądrowania, względnie bezprawnych rekwizycyi. Składają się one z jednego oficera żandarmeryi i jednego oficera korpusu sądowego i odpowiedniej ilości szeregowych żandarmeryi, oznaczonej przez właściwe dowództwo. Oddział VI sztabu ministeryum spraw wojskowych uzupełni w miarę potrzeby skład osobowy ekspozytur lub sądownictwa doraźnego. Wymienione dowództwa wyznaczą bezzwłocznie skład osobowych lotnych komisyi i zameldują wykonanie tego zarządzenia z podaniem składu osobowego komisyi. Zadaniem komisyi jest możliwie spieszne udanie się na miejsce popełnienia przestępstwa, ewentualnie przeprowadzenie energicznych i szybkich dochodzeń, aresztowanie winnych, oraz stawienie ich **przed sąd doraźny.** W tym celu oddadzą dowództwa właściwe do każdej lotnej komisyi śledczej jeden automobil osobowy i jeden ciężarowy, względnie tam, gdzie drogowe warunki tego wymagają, odpowiednią ilość podwód. Przydzielona do komisyi eskorta ma być uzbrojona prócz broni ręcznej w jeden karabin maszynowy. Szef sztabu generalnego **Rozwadowski**, generał-porucznik. Minister spraw wojskowych **Sosnkowski**, generał-porucznik.

Stypendya francuskie dla uczniów polskich

Warszawa. (PAT) Francuskie ministerstwo spr. zagran. wyznaczyło kredyt 100 tysięcy franków na stypendya dla studentów polskich, przyjeżdżających do uczelni francuskich.

Przeciw zatrzymaniu amunicyi dla Polski

Paryż. (PAT). Rada ambasadorów zwróciła się do rządu niemieckiego z notą w sprawie zatrzymania w kanale kilońskim przez władze niemieckie statku duńskiego, wiozącego transport amunicyi i żywności dla Polski. Nota zwraca uwagę że zgodnie z klauzulami traktatu pokojowego żegluga na kanale kilońskim jest całkowicie swobodna i nie podlega żadnym ograniczeniom.

Delegacya gdańska w Paryżu

Paryż. (PAT) Depesze z Gdańska przestrzegają przed czysto niemieckim charakterem delegacyi gdańskiej, która przybyła do Paryża, by wziąć udział w pracach nad definitywnym statutem Gdańska.

Warszawa. (PAT) Korespondent „Gazety Warszawskiej" donosi z Paryża: Paderewski wystosował do przewodniczącego konferencyi ambasadorów Juliusza Cambona dłuższą notę, wyjaśniającą motywy, którymi delegacya polska powodowała się przy redagowaniu swojego projektu konwencyi z Gdańskiem.

Angielskie wiadomości z Rosyi

Horsea. (PAT. Radio). Dzisiaj nadeszła do Londynu **bardzo wiarogodna wiadomość** o obecnem położeniu w Rosyi sowieckiej. Do wiadomości tej sfery oficyalne angielskie przywiązują **wielką wagę.** Wszystkie dotychczasowe wieści z Rosyi otrzymywano ze źródeł przygodnych, obecnie jednak potwierdza je obserwator. Wedle tych wiadomości okazuje się, że **głód i choroby zrujnują Rosyę ostatecznie w ciągu najbliższej zimy. Jeżeli wojna zostanie przerwaną niezwłocznie, rząd sowiecki zdoła się jeszcze utrzymać przez zimę**, lecz jeżeli będzie podjęta dalsza kampania, katastrofa nastąpi niechybnie. Wiadomości te wywołały wielkie wrażenie w Anglii i osłabiły bardzo chęć nawiązania stosunków handlowych z Rosyą.

Delegaci włoscy o stosunkach w Rosyi

Rzym. (PAT). Dzienniki włoskie ogłaszają sprawozdanie, złożone związkowi robotniczemu przez delegatów włoskich, którzy studyowali w Rosyi stosunki. Sprawozdanie podnosi uprzejme przyjęcie delegacyi przez urzędowe koła rosyjskie; lud rosyjski nie brał jednak udziału w tem przyjęciu. Gospodarcze życie w Rosyi nacechowane jest **nędzą materyalną i moralną.** Sprawozdanie zaznacza, że próby oddania w ręce robotników administracyi gospodarczej były nieszczęśliwe. W rękach robotników stały się wszystkie organizacye społeczne i produkcya prawie bezczynne. Sprawozdanie brzmi dalej: Społeczna równość, przepisana w programie komunistycznym, doprowadziła do zrównania wszystkich mas **wobec jednej wielkiej nędzy. Obecnie rząd rosyjski jest bliski upadku.** Urzeczywistnienie komunizmu nie istnieje, jest on niczem innem, jak tylko **fantazyą bolszewicką.** Porządek kapitalistyczny został zniszczony, ale rewolucya nic nie dała w jego miejsce.

Zausznicy Wrangla w Polsce

Warszawa. (PAT) „Robotnik" donosi: Generał Machrow, wysłannik Wrangla, wyjeżdża w sobotę z Warszawy.

W przyszłym tygodniu nastąpi spotkanie Petlury z Sawinkowem. Tematem rozmowy będzie sprawa samodzielnej Ukrainy i stosunku do niej rosyjskich grup demokratycznych.

Przed kilku dniami odbyła się konferencya Sawinkowa z Dubrejkowskim, Białorusinem. Sawinkow oświadczył, że Rosya, którą on reprezentuje, uznaje prawo Białorusi do samostanowienia o sobie.

Przed dwoma dniami odbyło się zebranie przedstawicieli ludności żydowskiej z kresów z p. Sawinkowem i p. Bałachowiczem. Ci ostatni zobowiązali się przeciwdziałać akcyi pogromowej. Przedstawiciele ludności żydowskiej obiecali wzamian popierać akcyę Sawinkowa.

Sowiety chcą rokować z Wranglem

Paryż. (PAT). „Echo de Paris" donosi z Moskwy, że Rada sowietów uchwaliła większością ³/₄ głosów zaproponować Wranglowi nawiązanie z sowietami rokowań o zawieszenie broni i pokój. Odpowiedni telegram wysłano z Moskwy do głównej kwatery Wrangla.

—ooo—

Ku nowemu światu

Przewrót społeczny we Włoszech

Od początków września słoneczna Italia jest widownią niezwykłego, mogącego wywrzeć wpływ na wypadki w całej Europie, aczkolwiek bezkrwawego dotąd wstrząśnienia społecznego. Bodźcem do niego stał się fakt prosty i pospolity we wszystkich krajach kapitalistycznych. Robotnicy przemysłu metalowego we Włoszech zażądali dodatku drożyźnianego, przedsiębiorcy zwlekali z odpowiedzią miesiącami, a gdy związek metalowców zaczął grozić strejkiem, odpowiedzieli groźbą lokautu.

I tu zaszedł zwrot nieprzewidziany. Robotnicy zamiast się ugiąć lub zaapelować do solidarności robotniczej towarzyszy innych zawodów o pomoc w przetrwaniu lokautu, okupowali fabryki i wywiesiwszy na nich czerwone sztandary oświadczyli, że będą je odtąd prowadzili we własnym zarządzie. Zarząd fabryk objęły komitety fabryczne wybrane przez robotników wespół z urzędnikami kancelaryi fabrycznych i personalem technicznym niższego rzędu, gdyż inżynierowie w większości stanęli po stronie przedsiębiorców i opuścili fabryki z chwilą zawładnięcia niemi przez robotników. U bram fabryk stanęły gwardye robotnicze, zbrojne w strzelcy i rewolwery, gotowe dzień i noc do odparcia ataku policyi czy wojska przysłanego dla przywrócenia „ładu i porządku". Ta interwencya władz państwowych bracio militare wydawała się wszystkim tak naturalną, że w niektórych miejscowościach np. w Sestri-Ponente miejscowe władze wojskowe same zarządziły otoczenie fabryk przez artyleryę i oddziały karabinów maszynowych i czekały tylkona rozkaz z góry aby rozpocząć masakrę.

Czekali na ten rozkaz fabrykanci i cała współczująca z nimi burżuazya jako na hasło do zemsty za chwilowe naruszenie świętej prywatnej własności i represyi przeciw „zbuntowanym" robotnikom, oczekiwały wszystkie niecierpliwie rewolucyjne żywioły nietylko socyalistyczne lecz i anarchistyczne jako na hasło do natychmiastowej rewolucyi, czekali nań uzrojeni robotnicy gotowi bronić się do ostateczności, czekała cała pinia publiczna uważając go za rzecz złą lub dobrą, ale naturalną, a on — nie nadszedł. Giolitti, prezydent ministrów włoskich, zrozumiał, że w powietrzu zawisła rewolucya, na której opanowanie nie ma siły. Niepodobna było liczyć na armię, gdyż młode roczniki świeżo zaciągnięte głośno manifestowały swoją sympatyę dla ruchu robotniczego ani na społeczeństwo, w którem ostatnie wybory wykazały olbrzymią siłę obozu socyalistycznego (oprócz socyalistów oficyalnych liczyć trzeba 25 posłów reformistów również nieskorych do zwalczania ruchu robotniczego), a po nich włoskiej partyi ludowej zasadniczo skłonnej do obrony burżuazyi i własności prywatnej, ale która swe mandaty zawdzięcza ultraradykalnej demagogii i na jej wyborców trudno liczyć jako na żywioł burżuazyjnego „ładu i porządku". Jakikolwiek zresztą byłby wynik zbrojnego przywracania fabryk przedsiębiorcom i połączonych z tem represyi, pociągnęłoby to za sobą upadek gabinetu Giolittiego, który nie może istnieć bez cichego poparcia socyalistów oficyalnych, najsilniejszej grupy w parlamencie, i jawnego reformistów, których przedstawiciel Labriola zasiada w gabinecie. Policya nie przyszła na pomoc przedsiębiorcom więc zostało tylko uciec się do wszystkich środków, aby uniemożliwić robotnikom pracę w okupowanych fabrykach. Rozgorzała więc walka bezkrwawa, w której metalowcy zostali poparci przez ogół robotników włoskich.

Przedsiębiorcy zarządzili, aby zapasy surowców zamówione przez nich dla fabryk, a znajdujące się w drodze zostały im wydane, a nie odstawione do fabryk. Kolejarze jednak wydali je komitetom fabrycznym i oświadczyli, że nie przewiozą wojska do miejscowości, w których są okupowane fabryki. Pocztowcy kierowali do fabryk ich korespondencyę, mimo, że przedsiębiorcy, aby robotnikom uniemożliwić otrzymywanie zamówień, żądali, aby im wydawano listy adresowane do fabryk. Spodziewano się, że dzień pierwszy wypłaty przymusi robotników zagrożonych nędzą do uległości, ale związek metalowców wespół z kooperatywami robotniczemi zorganizował sprzedaż wyrobów z okupowanych przez robotników fabryk, przyczem od chłopów, kupujących maszyny i narzędzia rolnicze żądano zapłaty w naturze, w środkach żywności, które następnie między robotników rozdzielano. Ponieważ to nie mogło wystarczyć do utrzymania personalu 800 fabryk, Związek kooperatyw zdecydował się we wszystkich swoich sklepach przyjmować bony, poręczone przez związek metalowców, któremi też zaczęto wypłacać robotników.

Ruch ten wybuchł spontanicznie i po kierownictwo nim wysunęły się niejedne ręce. Zarząd partyi socyalistycznej (należącej do III. międzynarodówki) chciał go użyć jako punktu wyjścia dla zbrojnej rewolucyi i proklamowania republiki rad. Zgadzali się z nim anarchiści liczni we Włoszech od czasów Bakunina. Organ ich dziennik „Umanita nowa" roztrząsał już kwestyą samostarczalności Włoch na wypadek blokady. Inne stanowisko zajął zarząd Konfederacyi pracy (związków zawodowych). Większość reprezentująca 591.246 robotników odrzuciła rezolucyę Schiavella głoszącą, że sytuacya jest rewolucyjna i należy bezzwłocznie rozpocząć walkę o obwołanie rządu komunistycznego i natychmiastowe wywłaszczenie kapitalistów i uchwaliła rezolucyę l'Aragon'y, sekretarza Konfederacyi Pracy tej treści: „Przedmiotem walki będzie uznanie przez przedsiębiorców zasady kontroli przedsiębiorstw przez związki zawodowe co ma być wstępem do większych zdobyczy prowadzących do produkcyi kollektywnej i socyalizacyi. Kontrola zawodowa da klasie robotniczej możność przygotowania się technicznie do zastąpienia władzy przedsiębiorców przez własną". Za rezolucyą Schiavella głosowała mniejszość reprezentująca 409.569 robotników. W ten sposób kierownictwo ruchu ujęła wyłącznie Konfederacya Pracy, a ruch rozwinął się potężnie przenosząc się z fabryk metalowych na włókniste i chemiczne. W tych ostatnich iskrą rzuconą na prochy była wiadomość, że ich właściciele postanowili nie dostarczać więcej fabrykom metalowym potrzebnych im materyałów. To samo stało się w kilku kopalniach węgla brunatnego na wieść, że ma być wstrzymana dostawa węgla do okupowanych przez robotników fabryk, górnicy owładnęli kopalniami i sami dostarczyli walczącym towarzyszom węgla, który kolejarze mimo zakazów z góry odstawili do miejsca przeznaczenia. Robotnicy portowi, gdy kapitaliści chcieli wstrzymać dostawę znajdującej się w portach rudy żelaznej owładnęli okrętami i magazynami portowymi i „zbuntowane" fabryki rudę dostały. Ruch wybuchał jednak i w przedsiębiorstwach nie mających nic wspólnego z przemysłem metalowym jak np. garbarnie, fabryki obuwia, fabryki wyrobów kauczukowych i przeniósł się na wieś, gdzie znalazł grunt dobrze przygotowany, gdyż Włochy są krajem bezrolnych i małorolnych z jednej, a olbrzymich latyfundyów martwej ręki, pamiątek świeckiej potęgi kościoła, z drugiej strony. Rozruchy rolne są tam częstem zjawiskiem i chłop radykalnie nastrojony. Partya socyalistyczna nie była tam nigdy partyą specyalnie miejską, najbardziej czerwone okręgi we Włoszech są to właśnie okręgi rolnicze i nawet klerykałi gdy zaczęli organizować włoską partyę ludową musieli przyjąć bardzo radykalny społecznie program. Okupowanie fabryk przez robotników przemysłowych znalazło na wsi silne echo. W wielu prowincyach, zwłaszcza na Sycylii, robotnicy rolni i drobni chłopi owładnęli wielkiemi posiadłościami, na których wywiesili czerwone sztandary. Żywy udział w tym ruchu brały związki byłych żołnierzy, które odegrały tę samą rolę organizacyjną na wsi co związki zawodowe w miastach. Prasa burżuazyjna uderzyła rozpaczliwie na alarm. Nadworny ekonomista wielkiego kapitalizmu włoskiego Ludwik Cinandi zalewał łamy dzienników lokciowymi artykułami dowodzącymi, że kontrola zawodowa będzie katastrofalną klęską dla przemysłu włoskiego i wogóle dla „ładu i porządku społecznego". Inni rozdzierali szaty nad naruszeniem zasady świętej własności, a cała burżuazya domagała się wielkim głosem interwencyi władzy, wojska, karabinów maszynowych. Prezydent ministrów Giolitti odpowiedział trzema, dziś już niemal historyczne-

Z TEATRU

Bagatela: „Ten, który chciał..." Tristana Bernarda

Życie jest elastyczne i zdolne do stwarzania wielu komplikacyj. Wyobraźmy je sobie jednak w jakimś skrawku — bardziej jeszcze gutaperkowem i powikłanem, a znajdziemy się — w świecie farsy z jej skokami, wydłużonymi w sferę nieprawdopodobieństw.

Wiemy, iż zdarzyć się może dziennikarz, lekką stopą przerzucający się z obozu do obozu; możnaby sobie wyobrazić i takiego, który, pojmując brak skrupułów znacznie dalej — gotów zasilać pod osłoną pseudonimu dwa wrogie pisma swojem piórem. Tristan Bernard, obrawszy sobie taki mniej więcej temat za odskocznię, ukazuje nam coś bardziej ekscentrycznego: dziennikarza, pełniącego równocześnie (a ściślej mówiąc kolejno, gdyż jeden dziennik wychodzi zrana, a drugi wieczorem) funkcyę naczelnego redaktora dwu zwalczających się pism. Nie dla zaostrzenia satyry Tristan Bernard, jak zobaczymy, to czyni. Może to pewien oportunizm, a może szukanie dalszej ekscentryczności, większej niespodzianki?

Jego dziennikarz „rozwaja się" nie dla mamony, ani dla karyery. Ly ją dwustronnie zaasekurowałć. Chce on na pozbawionym fachowych pór partykularzu zaciążyć wszystkich: i radykała... z konieczności, gdyż jego rywal polityczny, jako posiadacz zamku jest urodzonym konserwatystą i konserwatystę... Coprawda jego uczynność nie jest bez kozery: ma on słabość do płci niewieściej i ta właściwość jego serca rozdwaja jego egzystencyę.

Ze zrozumiałych powodów jeden redaktor naczelny kurtuazyjnie oszczędza drugiego w swych artykułach. Następuje jednak krach: rączka kobieca dodała takiego tatarskiego sosu do jednej z polemik, że redaktor prawicowy musi wyzwać lewicowego na pojedynek. Niknie dogodna dla redaktora formuła: Niech nie wie prawica, co czyni lewica, obustronni bowiem przyjaciele polityczni czuwają, aby ich bojownik pióra dał nauczkę „przeciwnikowi" i godnie zaprezentował ich obóz.

Już ten krótki szkic daje miarę komizmu, który mógł tu wykrzesać tak doświadczony krotochwilista, jak Tristan Bernard. Wśród wykonawców znalazł on w „Bagateli" w czołowych zwłaszcza rolach doskonałe poparcie swych zamierzeń.

Pan Nowacki, jako bohater sztuki, miał wymarzoną okazyę do zaprezentowania człowieka, umiejącego ucieszcie wykręcać się z zawiłych przygód. Wyśmienity typ drukarza, pociąganego przez żonę do karyery politycznej, a posiadającego w swojej naturze instynkt kupiecki oraz tę fachową żyłkę, aby z jego oficyny wychodził druk efektowny że popada w cynizm doradzając np. afisz, rzucający się w oczy, choć rzucać się mają... obelgi nań — stworzył p. Zbucki.

Małżonką jego była p. Bruczowa, która tym razem dobrym wiedziona instynktem nie „przeksantypiła" swojego typu.

Gładkie wykonanie sprzyjało wybuchom wesołości na widowni. Szkoda tylko, że skomplikowana scena pojedynku (choć autor drwi w niej z wszelkiego prawdopodobieństwa) nie wypadła tak, aby przez podobną charakteryzacyę (a może i inny dobór artystów drugoplanowych) bardziej uzgodnić typy „dorabianych" rywali.

zast.

—ooo—

Z muzyki

„Dola", opera Bol. Wallek-Walewskiego, wystawiona w teatrze „Wielkim" w Warszawie.

Leży przedemną szereg recenzyi dzienników warszawskich przynoszących krytykę „Doli", nowej opery polskiej. „Dolę" mieli sposobność poznać krakowianie w czasie sezonu operowego w r. 1919. Tak jak obecnie recenzenci warszawscy podzielili się na dwa obozy, pierwszy zaprzeczający i odmawiający wszystkiego Bol. Walewskiemu, oraz drugi przyznający mu wiele talentu; taksamo, choćaż może nie tak wyraźnic, podzieliła się przed rokiem opinia krakowska. A Kraków był wiecej „stonowany" w sądzie krytycznym, bo Kraków tak kocha „swojego Walusia", że nawet nieraz słuszne uwagi krytyczne pism warszawskich o operze Walewskiego, budzą jad nienawiści u mieszkańców wawelskiego grodu — do recenzentów syreniej stolicy. I kto wie, czy nie wybuchnęłaby na tem tle „wojna operowa" między Krakowem a Warszawą, gdyby nie wojna prawdziwa, na którą patrzymy ... namacalnie odczuwamy. Nie ulega wątpliwości, że „prawdziwych warszawiaków" oburzył do cna jakiś „tam Walewski" z Małopolski, nie mający warszawskiego szyku, chudopacholek galicyjski, liczący na „centusie", który ośmielił się napisać operę i wystawił ją

mi słowami: „Nie mam siły". Pierwszy raz odkąd zawrzał bój między burżuazyą, a proletaryatem słowa takie padły z ust przedstawiciela rządu burżuazyjnego.

Wśród burżuazyi włoskiej zapanowało przygnębienie, ale i zrozumienie sytuacyi, które odbiło się na łamach prasy. Dziennik „Tempo" pisał w tej sprawie: „Któż dziś może być tak zaślepiony optymizmem, aby nie rozumieć, że rewolucya wynika jako faktyczna konieczność z całego współczesnego systemu społecznego?" „Stampa" zapytuje co to znaczy żądanie, aby reformy społeczne jeśli są konieczne przeprowadzone były w sposób legalny i odpowiada: „Jeśli znaczy to, aby wszystko odbyło się możliwie najspokojniej, słusznie; **ale kto żąda legalności w całej rozciągłości tego wyrażenia, ten żąda kwadratury koła** (podkreślenie oryginału).— Chcianoby aby się wszystko odbyło jak zmiana dekoracyi w teatrze. Historya nie zna takich cudów". Nawet "Corriere della Sera" organ wielkiego przemysłu pienił się wściekłością, przepowiadał najstraszliwsze klęski gospodarcze, ale doradzał fabrykantom kapitulacyę. W tych warunkach ukazał się dekret rządu powołujący komisyę złożoną z 6 przedstawicieli Konfederacyi Pracy i 6 przedstawicieli przemysłowców celem opracowania wniosków mających stanowić dla rządu materyał do opracowania projektu **ustawy organizującej przemysł na podstawie udziału robotników w nadzorze technicznym i finansowym oraz administracyi przedsiębiorstwa.**

Komisya ta rozpoczęła już pracę wśród depresyi burżuazyi i niezadowolenia lewego skrzydła partyi socyalistycznej pragnącego do natychmiastowej rewolucyi. Pomimo jednak, że oficyalni kierownicy partyi nie ukrywają swego niezadowolenia z obrotu wypadków opinia zdaje sobie sprawę, że był on zwycięstwem socyalizmu jakkolwiek nie w myśl dyktatu z Moskwy. Partya socyalistyczna włoska przynależność swoją do III. międzynarodówki okupiła wypuszczeniem z rąk kierownictwa ruchu robotniczego na półwyspie, które siłą faktu przeszło w ręce organizacyi zawodowej, która wszakże we Włoszech jest w przeciwieństwie do Francyi ściśle socyalistyczną i póki partya nie zaczęła iść ślepo za dyktatem z Moskwy, działała z nią zawsze zgodnie. Jak ocenia sytuacyę burżuazya to najlepiej charakteryzuje artykuł wyżej wspomnianego „Corriere della Sera" z 20 września, który konstatując, że robotnicy są zupełnymi panami sytuacyi, że klasa rzekomo panująca nie posiada w istocie żadnej władzy, że rząd burżuazyjny schodzi do roli bezsilnego manekina miotanego przez wypadki, pyta czy nie lepiej byłoby oddać faktycznym zwycięzcom całą władzę także nominalnie i stworzyć rząd socyalistyczny ale silny.

Jest to bezwątpienia dopiero pierwszy akt przewrotu społecznego we Włoszech. Trudno przewidywać jak ukształtują się dalsze, nie ulega wszakże wątpliwości, że kapitalizm włoski odniósł ranę nieuleczalną i że wypadki włoskie nie pozostaną bez wpływu na resztę Europy. Obok 2 najsilniejszych typów walki o socyalizacyę, które w ostatnich czasach stanęły na horyzoncie Europy: rosyjskiego uznającego tylko dyktaturę proletaryatu i angielskiego trzymającego się ściśle w ramach legalności obecnego ustroju, ukazał się 3-ci włoski stwierdzając raz jeszcze fakt, że rewolucya potoczyć się musi w każdym kraju innemi drogami, a życie silniejsze jest niż doktryna. Przynależność włoskiej partyi socyalistycznej do II. międzynarodówki nie zdołała przeszkodzić proletaryatowi włoskiemu wejść na drogę jaskrawo sprzeczną z jej metodami. **W. J. G.**

Echo nagonki na biuro prasowe

Odparcie oszczerczych plotek

Czytelnicy pamiętają, z jaką furyą napadła była endecya na kpt. Kaden-Bandrowskiego, zarzucając mu, że jako szef Biura prasowego przy naczelnem dowództwie forytuje w wojsku tylko prasę nieendecką.

Pomimo, iż takie postępowanie byłoby zupełnie usprawiedliwione tem, że prasa endecka prowadzi nie dającą się ogodzić z dobrym duchem w armii agitacyę, dyskredytującą naczelne dowództwo, okazało się, że biuro powyższe nie bojkotowało prasy endeckiej.

Przy okazyi kampanii antykadenowskiej zaczęto, rozumie się, kolportować zarazem, że w biurze jego dzieją się różne malwersacye.

Sprawa biura prasowego wypłynęła przed komisyę wojskową w Sejmie, przyczem wyjaśnienie min. wojny dało kpt. Kadenowi-Bandrowskiemu satysfakcyę, obalając krzywdzące go i jego personal pomocniczy plotki. Oto brzmienie odnośnej depeszy Pata:

Komisya wojskowa pod przewodnictwem posła Anusza w obecności ministra spraw wojskowych Sosnkowskiego rozpatrywała na zebraniu wczorajszem interpelacyę posła dra Liebermanna oraz wniosek Związku ludowo-narodowego w przedmiocie powołania do życia i działalności odziału naczelnej kontroli wojskowej.

Ponieważ w ciągu dyskusyi poruszono sprawę rzekomych nadużyć w biurze prasowem naczelnego dowództwa, minister spraw wojskowych w przedmiocie tym oświadczył, że po przeprowadzeniu szczegółowej rewizyi w Biurze prasowem Naczelnego Dowództwa i jego pracy i ksiąg oraz zbadaniu szefa tego biura kapitana Kaden-Bandrowskiego i buchaltera Jarzewskiego **ani śladu nadużyć ani w księgach ani w całej księgowości nie stwierdzono.** Wobec tego, nie dopatrując się w czynnościach kapitana Kaden-Bandrowskiego i buchaltera Jarzewskiego zarzuconych im nadużyć naczelny prokurator wojskowy zgodnie z wnioskiem sądu naczelnego dowództwa wniósł o umorzenie postępowania sądowego przeciwko kapitanowi Juliuszowi Kaden-Bandrowskiemu i buchalterowi Wacławowi Jarzewskiemu. W związku z wynikiem dochodzeń, które ujawniły, że księgi buchalteryjne w biurze prasowem są prowadzone w nienależnym porządku, szef sztabu generalnego jako władza przełożona poczyni odpowiednie kroki służbowe. W dyskusyi powyższa materya nie została wyczerpana. Dalszy ciąg na następnem posiedzeniu.

Wiadomości polityczne

Współpracownik wojskowy „Tempsa" o granicy polsko-rosyjskiej. Pisujący artykuły strategiczne w „Temps" gen de Lacroix — po omówieniu różnych faz wojny światowej na terenie b. caratu — dochodzi do wniosku, że doświadczenie wykazało, iż najdogodniejsza granica strategiczna przebiega na tym terenie mniej więcej po linii Dubno, Pińsk, Baranowicze jezioro Narocz — ku Dyneburgowi.

Ten kierunek uważa za najpraktyczniejszy tedy podział stref: z jednej strony rosyjskiej — z drugiej litewskiej i polskiej. Nad rozgraniczeniem Rosyi od ewentualnej Ukrainy nie dysputuje, przytaczając tylko żądania ukraińskie. Ciekawe jest, że gen. de Lacroix nie stara się przesądzać na punkcie drażliwości rosyjskiej, jak to czynią przeważnie dziennikarze francuscy.

Przegląd gospodarczy

Budżet sowieckiej Rosyi. „Daily Herald" podaje preliminarz budżetu rosyjskiego, zestawiony przez Lenina za pierwsze półrocze 1919. Dochody preliminowano na 20.349 milionów rubli, wydatki na 50.103 miliony tak, że deficyt za jedno półrocze wynosi okrągło 30 miliardów rubli. Wydatki na unarodowiony przemysł wynoszą 8.700 milionów, dochody zaś tylko 5800 milionów. Wydatki na koleje wynoszą 8.200 milionów, dochody zaś tylko 900 milionów. Na armię preliminowano 12 miliardów.

Odpowiedzialność kolei polskich za przesyłki towarowe. Rozporządzeniem ministerstw kolei i skarbu zniesiono dla dyrekcyi w Warszawie, Lwowie i Radomiu rozporządzenie z 5 sierpnia b. r., którem kolej zniosła odpowiedzialność za przesyłki towarowe. Odpowiedzialność wchodzi więc napowrót w życie, począwszy od 10 października.

—ooo—

w Warszawie. Mocno przy naszym „Walusiu" stanął nestor krytyków polskich, „Galicyanin" prof. Niewiadomski, który po świetnej charakterystyce środowiska, w jakim Walewski żył i żyje, tłumaczy genezę libreta i muzyki w „Doli". Oczywista prof Niewiadomski nie oszczędza twórczości Walewskiego, ale ocenia sprawę poważnie, unikając takich zwrotów: „Treść „Doli" urąga poprostu najzwyklejszemu zdrowemu rozsądkowi"; albo: „Dola" jest... paradoksalnem nieporozumieniem teatralnego nadużycia". Jest też i inny sprawozdawca, który pragnie wmówić w Walewskiego receptę Bussoniego, pragnie aby pisano opery wedle szablonu.

Pragnę wyjaśnić o co chodzi.

Chodzi o pewną konieczną dostojność, z jaką recenzent powinien się zbliżać do nowo powstałego dzieła myśli ludzkiej. Wolno dzieło dane odsądzić od śladów talentu, wolno zastosować najostrzejszy i najsubtelniejszy kątomierz, nie wolno zaś moim zdaniem obrażać wysiłków myśli ludzkiej. Jeśli dzieło teatralne jest tak niedołężne, że... „jest aż teatralnem nadużyciem", to krytyka winna zwrócić swe pretensye pod adresem dyr. opery, że utwór tak skandaliczny dopuściła do reprezentacyi. A przecież w Krakowie widzieliśmy „Dolę", mogła się komuś podobać lub nie, ale nikt najbardziej niechętny temu dziełu, nie nazwie go „teatralnem nadużyciem".

Ponieważ niema prawie krakowianina, któryby nieznał, a co najmniej nie słyszał o Walewskim przytoczę wyjątki z recenzyi prof. Niewiadomskiego, co zapewne obudzi ciekawość dwustu tysięcy „znajomych" Walewskiego w Krakowie.

Oto charakteryzacya pychy kompozytora „Doli":

Otóż naprzód trzebaby na to zwrócić uwagę, że autor „Doli" przy całym niezaprzeczonym talencie swoim i aspiracyach szlachetnych, przecież nie należy do rzędu tych w Polsce najrzadszych, prawie wyjątkowych pracowników, którzy skoncentrowawszy siłę ducha i nagromadziwszy wielkie zapasy wiedzy czerpanej z dzieł naukowych, z partytur wielkich instrumentalistów, z natchnień i mozołów największych mistrzów, nauczyli się biegle władać formą, a później z pewną pogardą spraw codziennych, z calkowitem oddaniem się jednej tylko idei i z największą przezornością (jak u nas naprz. Karłowicz) wydobywali ze siebie utwór za utworem, zamknąwszy się w jednej tylko dziedzinie, ażeby się wznosić nieustannie coraz wyżej. Walewski, obdarzony lekkim, żywym, ruchliwym umysłem, eksperymentuje nie w cichej kontemplacyi nad wielkiem dziełem klasyka, romantyka, czy modernisty, lecz raczej wśród gwaru drużyny śpiewackiej, wśród hałasu orkiestry, wśród praktyki codziennej akompaniatora i dyrygenta, a kieruje się nie filozofią wyssaną z rozumowań wielkich myślicieli, lub wydobytą z głębin tworów artystycznych, lecz raczej z tej „mądrości" codziennej, którą mieć można na zawołanie od kolegów i przyjaciół z pierwszej czy też zdrugiej ręki, podobnie jak się otrzymuje od setek utworów muzycznych najrozmaitszego pochodzenia, z któremi kapelmistrz ma styczność nieustanną. Chociaż tedy górnie [illegible] zdolnościami i wiedzą nad otoczeniem, to przecież nie może ponad nie zbyt wysoko wystrzelić, czasami nawet zdawało się, że jako „dobry kolega" „złote serce" nie chce nań ich z wyżyn zbyt górnych spoglądać. Że jednak ambicya i zdolności nie pozwalają mu zaniedbywać się, albo być na pół kompozycyi bezczynnym, przeto kołysze się między artystycznemi ideałami a względami oportunistycznemi, w następstwie czego staje się personifikacyą naszej kultury muzycznej, bo ona również nie ustaliła się dotąd i nie dojrzała z tych samych powodów.

Jak z przytoczonego tekstu recenzyi prof. Niewiadomskiego każden wyczuje, nestor krytyków polskich, z należną powagą i świadomością, że premiera opery polskie „nie jest rzeczą małą", ocenia krytycznie dzieło Walewskiego, analizując akt po akcie, wysuwając słuszne lub nie słuszne, ale logiczne zarzuty lub pochwały. Recenzya prof. Niewiadomskiego jest prawie jedyna (o, znowu ten przeklęty galicyanin, w Warszawie), której można zarzucać.

Publiczność przyjęła „Dolę" bardzo gorąco i daje wyraz uznaniu wypełniając teatr co wieczór do ostatniego miejsca, a to jest najpewniejszy argument krytyczny, zwłaszcza w naszych ciężkich czasach.

A nasz kochany „Waluś", wrócił do Krakowa (mimo propozycyi batuty kapelmistrzowskiej w operze warszawskiej), bo Waluś małopolanin, Waluś chudopacholek galicyjski ukochał Kraków, z całą jego prowincyonalnością i mówiąc słowami Halki: „Jakoś mu było smutno w tem wielkiem mieście", woli więc mały Krakowek.

Trudno, zdaje się, że Waluś zostanie „panem dobrodziejem krakowskim", a nigdy nie przechrzci się na „pana szanownego" z Warszawy — „bo co wieś, to inna pieśń".

Bolesław Raczyński

KRONIKA

Kraków, 8 października.

Bezhołowie przy reewakuacyi uchodźców

W redakcyi naszej zjawili się dwaj przedstawiciele uchodźców z Galicyi Wschodniej, wyjaśniając nam fatalną sytuacyę, w jakiej się kwestya ich powrotu znajduje.

Oto przy jeździe na zachód, w tym wypadku do Krakowa, umożliwiono im przewóz pewnej części ruchomości oraz krów — teraz gdy chodzi o powrót wykołatać mogli dla siebie tylko bilety darmowe i po 100 kilo bagażu na osobę. Nie pozwala im to zabrać ze sobą nie tylko inwentarza ale nawet wszystkich ruchomości.

O tem, ażeby uchodźcy ci mogli sami opłacić sobie wozy kolejowe pod przewóz krów i t. p. niema mowy, gdyż są zbytzrujnowani kilkakrotną ewakuacyą w okresie działań wojennych, których widownią była Wschodnia Galicya. Kolej powinna im iść na rękę, ludzie ci mają prawo tego wymagać; mają prawo żądać, ażeby władze zajęły się ich losem i aby tak jak ich tu z częścią dobytku przewieziono — tak samo ich odwieziono z powrotem. Ludzie ci nie mogą tutaj marnować swoich krów, swojej pościeli — wyzbywać się tego, czego za żadne pieniądze na dotkniętych inwazyą terenach wschodnio-galicyjskich nie dokupią się.

Jeżeli władze miejscowe czy topolityczne czy kolejowe nie czują się dość kompetentne do wydania dyspozycyi reemigracyjnych w szerszym, sprawiedliwszym zakresie, to powinny się zwrócić po instrukcye względnie z przedstawieniem tej sprawy do czynników kompetentnych a nie zbywać uchodźców **półśrodkami**, które są dla nich **groźbą ruiny**, i które powodują zarazem, że muszą się oni ociągać z powrotem, czekając na mniej krzywdzące ich rozstrzygnięcie, a tymczasem muszą się zdala niepokoić opuszczonemi gospodarstwami; chcieliby uratować przynajmniej ziemniaki przed nadciągającą zimą.

Nad sprawą przeprowadzenia reformy rolnej obradowała dn. 26 września konferencya konsumów chłopsko-robotniczych pow. krakowskiego i podgórskiego w Podgórzu, zaś dn. 3 bm. konferencya powiatowa w Wieliczce. Na obu konferencyach referował tow. dr. Müller, który omówił organizacyę urzędów ziemskich i skład komisyj ziemskich oraz ich zadania. W najbliższym czasie ma być utworzona okręgowa komisya ziemska przy krakowskim okręgowym urzędzie ziemskim a następnie powstaną komisye powiatowe.

Konferencya podgórska wybrała delegatów małorolnych i bezrolnych do okręgowej komisyi ziemskiej w Krakowie oraz do powiatowych komisyj w Krakowie i Podgórzu, konferencya zaś wielicka do powiatowej komisyi ziemskiej w Wieliczce.

Na obu konferencyach uchwalono wezwać posłów socyalistycznych, by poczynili energiczne starania celem wprowadzenia pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego do rad gminnych oraz przemiany szlacheckich rad powiatowych na ludowe sejmiki powiatowe. Grozi bowiem niebezpieczeństwo, że czynniki urzędniczo-obszarnicze uzyskają większość w powiatowych komisyach ziemskich w Małopolsce, gdyż szlacheckie rady powiatowe będą wysyłały 2 delegatów do powiatowych komisyj ziemskich. Wobec tego apelujemy też do pos. Putka, który jest referentem sejmowym reformy wyborczej do rad powiatowych w Małopolsce, by sprawę tę przyspieszył. Raz wreszcie trzeba położyć rządom obszarników w radach powiatowych, które są dziś jedyną ostoją reakcyi szlacheckiej w Małopolsce, ostateczny koniec.

Mąka i pęcak na przyszły tydzień. W przyszłym tygodniu od wtorku 12 października wydawać będą sklepy rejonowe na 92 odcinek mączny legitymacyi zbiorowej zamiast chleba po 25 dkg pęcaku w cenie po 14 mk za 1 kg i po 25 dkg mąki białej po 13 mk za 1 kg. Należącego się kontyngentu mąki chlebowej magistrat mimo usilnych starań z przydziału urzędowego nie otrzymał, co będzie powodem braku chleba w przyszłym tygodniu. Według wyjaśnienia Wydziału spraw aprow. dla Małopolski w Krakowie, brak zboża względnie mąki spowodowanym został trudnościami przy ściąganiu kontyngentu wskutek robót polnych. Właściciele sklepów rejonowych i konsumy zgłosić się mają po zakupno mąki i pęcaku w sobotę 9 października w miejskiem biurze aprowizacyjnem po poprzedniem uzyskaniu przekazów z centralnego biura kart kontrolnych pęcaku i mąki.

Sprawy miejskie. Komisya gruntowa Rady miasta na posiedzeniu 6 października po załatwieniu wniosków formalnych, odnoszących się do zawarcia definitywnych kontraktów kupna-sprzedaży parcel z gruntów pofortyfikacyjnych, przeprowadziła dłuższą dyskusyę nad hipotecznem zabezpieczeniem praw sposobu zabudowania bloku willowego koło parku Krakowskiego. Następnie uchwalono sprzedać część z rozdzielonego gruntu w środku bloku willowego za ulicą Karmelicką.

„Dzień żołnierza“ odbędzie się w niedzielę 10 b. m. w Krakowie z przeznaczeniem dochodów na zakupno podarków dla naszego żołnierza. Czerwony i Biały Krzyż, oraz wydział gospodarczy KOP dokładają wszelkich starań, aby ta uroczystość wypadła jak najpiękniej. „Dzień żołnierza“ odbędzie się w godzinach 2—8 na przestrzeni, objętej ul. Dunajewskiego, plantami, placem Szczepańskim. Cena wstępu 10 Mk, dla żołnierzy do rangi sierżanta 2 Mk. Szczegółowy program na afiszach.

Z Ogniska nauczycielskiego w Krakowie. Na odbytem nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu członków krakowskiego Ogniska naucz. (krak. oddział Związku polsko-naucz.) dokonano uzupełniającego wyboru do Zarządu Ogniska. Prezesem wybrany został p. Orszulski Teofil, wiceprezesem p. Ciężobka Jan. Następnie p. Piotrowski Józef wyjaśniał szczegółowo wskazówki Zarządu do pracy obywatelskiej nauczycielstwa w chwili obecnej. P. Robak umotywował konieczność podwyższenia wkładek. Uchwalono podwyższyć wkładkę z 12 Mk na 20 Mk miesięcznie od 1 października, w czem mieści się już wkładka do Zarządu Gł. w Warszawie i prenumerata „Głosu naucz.“. Na podstawie referatu p. Górnego uchwalono pobierać za lekcye prywatne po 50 Mk za godzinę i utworzyć w Ognisku biuro informacyjne dla lekcyj. P. Bajicki przedłożył sprawozdanie ze stanu „Funduszu zapomogowego“ w Ognisku, utworzonego przed wakacyami dla członków na wypadek choroby, nieszczęśliwego wypadku, okradzenia i t. p. Z funduszu tego wypłacono w ostatnim kwartale Mk 12.024·45. Wśród licznych wniosków uchwalono wezwać Zarząd Gł. Związku w Warszawie do utworzenia przy Związku osobnej sekcyi dla szkół uzupełniających przemysłowych (dokształcających).

Strejk flisaków. Ze stowarzyszenia flisaków polskich w Łączanach otrzymujemy następujące pismo: Zarząd „Flisaka polskiego“ w Łączanach, aczkolwiek z ubolewaniem, na ogólne żądanie członków przeprowadza strejk, skierowany przeciwko Tow. „Żeglugi Polskiej“. Powodem strejku jest więcej niż marne wynagrodzenie za spław i żądanie ze strony Tow. Żeglugi dostawy całego towaru bez odliczenia manka tak, iż zdarzały się wypadki, że flisacy dopłacali do spławionego węgla. Nadto stwierdzamy, że Żegluga za manipulacyę (finansuje magistrat) zarabia dwa razy tyle co flisacy, nie biorąc w rachubę amortyzacyę galaru. Nadmieniamy, ze stosunki te cierpimy od 2 lat, nie chcąc robić zamieszek w młodem naszem państwie i jedynie patryotyzm utrzymał nas, że dotychczas nie stanęliśmy ze spławem. Obiecywano nam konsum, buty i wiele innych rzeczy, a wszystko to nie przyszło do skutku.

Za spław węgla płacono 7 i pół marki od cetnara metrycznego spławianego z Jaworzna do Krakowa, gdy robotnicy za wyniesienie z galaru na furę brali po kilkanaście marek. Płacę tę liczono dla dwóch ludzi zatrudnionych na własnym galarze. Przyczem transport wliczając czekanie na kopalni, trudności przy niskim stanie wody, czekanie na statek holowniczy itd. trwa niekiedy parę tygodni. Żądamy od społeczeństwa pomocy, gdyż przy takim traktowaniu spław Wisłą, który po naszych praojcach odziedziczyliśmy z tradycyą kilkusetletnią, upaść musi. Prosimy zwracać się pod adresem: „Flisak polski“ w Łączanach.

Skutkiem strejku flisaków spław węgla do Krakowa zupełnie ustał. Ponieważ Stowarzyszenie flisaków w Łączanach rozporządza własnymi galarami, a korzystało jedynie ze statków holowniczych i pośrednictwa Tow. Żegluga, narażając się przytem na wyzysk — magistrat krakowski powinien nawiązać stosunki bezpośrednie ze Stowarzyszeniem flisaków, aby uniknąć dłuższej dotkliwej dla miasta przerwy w dowozie węgla drogą spławną.

Rezultat daniny odzieżowej dla żołnierza polskiego. Wedle obliczeń ludność Krakowa złożyła ogółem materyały odzieżowe, przedstawiające wartość 2,087.792 mk. Jeśli się jednak zważy że przedmioty te, stosownie do instrukcyi rządu

---

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

110

Aby dokończyć wspaniale zastosowane dzieło, aby wznieść zupełną jak posąg architekturę, nie buduj niczego na niemożliwych zmianach natury ludzkiej nie oczekuj niczego od litości.

Miłosierdzie jest przywilejem, który powinien zniknąć. Zresztą tak jak nie możnaby kochać nieznajomych, tak nie jest się zdolnym do litości nad nimi. Umysł ludzki stworzonym jest dla nieskończoności; serce, nie. Istota cierpiąca nie samym tylko umysłem lub słowami, ale naprawdę sercem nad cierpieniem niewidocznych i niedotykalnych istot, jest anormalnym nerwowcem, którego to przykładu nie wolno uogólniać. Zanik rozumu, przyćmienie absurdu, prześladują inteligencyę w sposób coraz jaskrawszy. Nauki społeczne bez względu na prostotę są geometryą. Nie zgódź się na to, słowu „humanitaryzm“ nadawano sentymentalne znaczenie, powiedz, że głoszenie braterstwa i miłości jest daremnem; słowa te tracą na swem znaczeniu w otoczeniu wielkich cyfr. W tych to nieuporządkowanych zamieszaniach uczuć i idei, wyczuwa się obecność utopii. Solidarność i wzajemność są indywidualnemi. Zdrowy, logiczny rozum, metodyczna ścisłość, porządek bez odchyleń; nieuchronna, nieubłagana doskonałość jasności!

W woim zapale, w mojej potrzebie i zgłębi mojej otchłani, wypowiedziałem głośno to słowo wśród ciszy. Moje wzniosłe marzenie pomieszało się z donośnym głosem, jak dziewiąta symfonia.

* * *

Oparłem się o okno. Spoglądam na noc, panującą wszędzie, która jednak mnie dotyka, będącego tylko sobą, a jest ona nieskończoną nocą. Zdaje mi się, że nie mogę o niczem innem myśleć. Sprawy się łączą, oswabadzają się one jedna od drugiej i tworzą swoje nakazy.

Lecz ogarnia mnie na nowo najboleśniejszy z moich niepokojów: Boję się, że tłum zadowolni się niezupełnem zadośćuczynieniem, które mu wszędzie przyznają... Użyją całej swojej władzy, której się kurczowo a zręcznie trzymają, aby przeszkodzić ludowi, by zrozumiał, a następnie chciał. W dzień zwycięstwa wzniecą w nich szał i omamienie, włożą im w usta prawie że nadludzkie okrzyki: „Myśmy oswobodzili ludzkość, my jesteśmy żołnierzami Prawa!“, nie pouczając go o tem wszystkiem, ile podobne twierdzenie zawiera wagi, ogromnych zobowiązań i tworzącego geniuszu, ile zawiera szacunku dla wielkich ludów, jakimikolwiek by one były i wdzięczności dla tych, którzy sami starają się oswobodzić. Podejmą swoje wieczyste posłannictwo ogłupiania wielkich świadomych sił i odwrócenia ich od ich celu. Będą odwoływali się do zgody, do pokoju, do cierpliwości do stosownej dla zmian pory, do niebezpieczeństwa pójścia za szybko lub do zajęcia się sprawami sąsiada — i do wszystkich tego rodzaju sofizmów. Będą się starali jeszcze ośmieszyć i zgnębić tych, których dzienniki będące na ich żołdzie, nazywają marzycielami, sekciarzami i zdrajcami, wprawią jeszcze raz w ruch wszystkie swoje dawne talizmany. Zaproponują bez wątpienia zapomocą modnych haseł publiczne parodye międzynarodowej sprawiedliwości, które się pewnego dnia zawalą jak teatralne dekoracye, ludzkie prawo okrojone kilkoma niedorzecznemi zastrzeżeniami i potwornemi zatwierdzeniami, podobnemi do honorowego kodeksu bandytów. Zło, wyrwane z uznanego samodzierżawia, będzie się lęgło gdzieindziej: w fałszywych republikach i pozornie liberalnych krajach, które zamaskują swoją grę. Ustępstwa, które poczynią, okryją na nowo starą, spróchniałą autokracyę i utrwalą ją. Jeden imperyalizm zajmie miejsce drugiego i przyszłe pokolenia będą znaczone żelazem. Żołnierzu wszechświata, będą się starali zniszczyć twoją pamięć, lub wyzyskać ją przez wprowadzenie w błąd, a zapomnienie o prawdzie jest pierwszą formą twego nieszczęścia! Albowiem ani klęska, ani zwycięstwo nie zmierza przeciw tobie. Ty jesteś ponad jednem i drugiem, gdyż ty jesteś całym ludem.

* * *

Niebo zaludnione jest gwiazdami; ta harmonia, ogarniająca umysł i zwracająca duszę ku cudownej idei całości, czyż ma nas napełnić nadzieją, czy zwątpieniem!

(Ciąg dalszy nastąpi)

szacowane były znacznie niżej od rzeczywistej wartości, to wartość daniny, którą złożyli mieszkańcy naszego miasta, odpowiada faktycznie kwocie 8 do 10 milionów marek. Złożeniem daniny dał Kraków dowód wielkiej ofiarności i zrozumienia obowiązku spieszenia z pomocą państwu w ciężkiej chwili. Z uznaniem też podnieść należy, że w tak krótkim czasie miasto nasze zdobyło się na tak wysokowartościową daninę. Równocześnie zaznaczyć trzeba, że jest to maximum świadczeń, jakie przy wybitnem współdziałaniu czynników obywatelskich zdołano wydobyć, wobec czego gmina wystąpić powinna przed rządem ze stanowczym memoryałem, domagającym się zniesienia reszty daniny w interesie szerszych warstw ludności naszego miasta.

Wścieklizna u psów. Z powodu zaszłych w ostatnich czasach kilku wypadków wścieklizny u psów, oraz wielu wypadków pokąsania osób przez psy, magistrat przypomina obowiązek zaopatrywania psów tak chodzących wolno, jak i prowadzonych na smyczy, w trwałe gęste kagańce, wykluczające możność ukąsania. Nieprzestrzegających tego obowiązku magistrat będzie z całą surowością pociągał do odpowiedzialności karnej.

Krakowskie Towarzystwo śpiewackie „Echo" zaprasza wszystkich członków chóru na próbę generalną, którą odbędzie się dnia 10 b. m. w kasynie wojskowym o godz. 12½ w południe z utworów na „czarnej kawie" Syndykatu dziennikarzy i kiermaszu na rzecz żołnierza polskiego wykonać się mających.

Wycieczkę do Wiśnicza urządza Polskie Towarzystwo krajoznawcze dnia 10 bm. Bliższych informacyi udziela biuro P. T. K. Grodzka 53, I. p. od 6—7 wieczorem.

Profesorów, kolegów i koleżanki wydziału lekarskiego w Wilnie prosimy o łaskawe natychmiastowe podanie adresu swego koledze Leonowi Schoenbergowi adres: Szefostwo sanitarne D. O. E. 2-ej armii gł. poczta polowa Nr. II. Tymcz. Zarząd koła med. Uniwers. Stef. Batorego w Wilnie.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół powszechnych przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpocznie się w dniu 4 listopada. — Udokumentowane podania wnosić należy przez bezpośrednio przełożoną władzę do komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół powszechnych w Krakowie ul. Podzamcze L. 1. do dnia 25 października.

Konkurs na pożyczki dla rzemieślników z fundacyi dra Warszauera rozpisuje magistrat krakowski. O pożyczki w wysokości 400 K (281 mk) mogą się ubiegać biedni rzemieślnicy krakowscy bez różnicy wyznania. Pożyczki będą udzielane w dniu 10 listopada. Podania należy wnieść do 20 października do protokołu podawczego magistratu.

Dodatkowe wpisy na państwowe kursa nauczycielskie przyjmuje dyrekcya kursów do 15 października w budynku szkoły Scholastyki przy ul. Marka l. 34 w Krakowie w godzinach od 12 do 1 w poł.

Berta Crawford. W rzędzie primadon światowej sławy pierwszorzędne miejsce zajęła w ostatnich czasach Berta Crawford, Amerykanka, rodem z Kanady, w ojczyźnie swojej zwana „słowikiem", — fenomenalny głos, zadziwiający lekkością passaży i biegłością techniczną. Jak słusznie zauważa londyńska, paryska i berlińska krytyka z okazyi jej koncertów w Europie, „głos jej może iść w porównanie tylko z najdoskonalszymi skrzypcami włoskimi lub fletem". Koncert odbędzie się nieodwołalnie we wtorek 12 b. m. w „Sokole".

Z teatru „Bagatela". „Ten, który chciał" Tristana Bernarda powtórzony będzie dzisiaj, a następnie w poniedziałek. Wieczór jutrzejszy wypełni „Strażnik cnoty", a niedzielne przedstawienia przyniosą „Hiszpańską muchę", dawno już nie granę i „Dobrze skrojony frak". Bilety przy kasie teatru.

Z teatru Powszechnego. Dziś i jutro operetka Stolza „Za dawnych dobrych czasów", stale wypełniająca widownię do ostatniego miejsca. W niedzielę po południu ulubiona „Chata za wsią", a wieczorem dramat Sardou, wspaniała „Ojczyzna". W przygotowaniu w dziale operetkowym Offenbacha „Życie paryskie", a w dziale dramatycznym Schillera „Marya Stuart".

Dyrektor Jarniński powrócił z urlopu i objął swe obowiązki.

Aresztowano Cecylię Porębską, w mieszkaniu której znaleziono większą ilość garderoby damskiej, bielizny, kolczyki itp. rzeczy pochodzące z kradzieży. Przedmioty obejrzeć można w biurze policyjnem.

Kieszonkowca w osobie Benedykta Wauka false Retla aresztowano na dworcu kolejowym w Krakowie w chwili gdy operował podróżnym po kieszeniach.

Za niedozwolony wypiek bułek o większej wadze jak przez magistrat ustalonej, organa urzędu walki z lichwą w Krakowie zakwestyonowały Andrzejowi Januszowi piekarzowi z Czyżyn 251 sztuk białego pieczywa.

Za kradzież maszyny do pisania na szkodę dra Henryka Schreibera w Krakowie, aresztowano 23 letniego Jana Krańskiego, szeregowca 5 batalionu saperów. Krański wraz ze spólnikiem skradł maszynę i sprzedał za 9000 mk. Aresztowanemu odebrano 4.142 mk gotówki.

—ooo—

Z POLSKI

Gospodarka w konsumie kopalni państwowej w Brzeszczu. Kierownik konsumu p. Wiśniowski robi na szkodę robotników oraz skarbu państwa szereg nadużyć, które stanowczo powinny być usunięte. I tak, z konsumu, który jest wyłącznie tylko dla pracowników kopalnianych przeznaczony, korzystają różni pupilkowie władz kopalnianych, jak naprzykład córeczki kościelnego Szumańskiego, zabierające kartki na pobór towarów w konsumie. Kartki te zostają sprzedawane handlarzom żydowskim który nabyty towar puszczają na pasek. W ten sposób wydane towary wartości tysięcy marek, idą na rachunek utrzymania ogólnego konsumu, do czego rząd przecież dopłaca, bo to tak zwane aprowizacye górników. Żądanie ze strony robotników, ażeby usunięto zwyczaj pobierania artykułów na pojedyńczo przez kancelaryę kopalni wydawane kartki, a zastosowano książeczki konsumowe, kontrolę ułatwiającą, spotykają się z silnym oporem dyrekcyi.

Sprawa zresztą została oddaną żandarmeryi, u której za kulisami czyni się zabiegi o zatuszowanie sprawy. Do tego jednak robotnicy nie dopuszczą i wzywają odnośne czynniki o wymierzenie złodziejom i paskarzom sprawiedliwości.

Również górnicy chcieliby się dowiedzieć, co się stało ze składzikiem broni, który został wykryty u p. Wiśniowskiego, a który nie miał przecie na to pozwolenia i powinien swoje 6 miesięcy według rozporządzenia o ukrywaniu broni odsiedzieć. Niewinnych górników się zamyka, ale winnych się puszcza wolno. Cudowna sprawiedliwość w niepodległych Brzeszczach.

Powszechny zjazd muzyków polskich w Warszawie. Komitet organizacyjny powszechnego Zjazdu muzyków polskich zawiadamia, że postanowił odłożyć Zjazd do okresu świąt wielkanocnych 1921 r. Do uchwały tej skłoniła Komitet ważna okoliczność, że przerwana wskutek wypadków politycznych i zwrócenia się uwagi powszechnej w inną stronę, bliższa łączność muzyków polskich z centralnym komitetem teraz dopiero w należytej mierze nawiązaną została. Jednocześnie zainteresowanie dla Zjazdu przybrało tak wielkie rozmiary, co się wyraża w ogromnej liczbie nadesłanych i zapowiedzianych referatów, memoryałów i projektów, że byłoby uszczupleniem owocności Zjazdu, klaść przedwczesnem zwołaniem go tamę rosnącej ciągle życzliwości dla jego zamierzeń i ogólnej chęci wypowiedzenia życzeń i sądów.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie krakowskiej Rady robotniczej oraz mężów zaufania wszystkich przedsiębiorstw i zarządów grup zawodowych odbędzie się w piątek 8 bm o godz. 7 wieczór w sali Związku przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Wstęp na posiedzenie mają także tow. opłacający podatek partyjny za okazaniem legitymacyi. Na posiedzenie niniejsze zaprasza się tt. radców miejskich i posłów.

Prezydyum R. R.

Zabawa jesienna robotników drzewnych odbędzie się w sobotę 9 października w sali Związku Stow. robotniczych ul. Dunajewskiego 5. Początek o godz. 8 wieczór. Na koszta zabawy każdy z uczestników składa 20 mk przy zaproszeniu.

Zerwanie między Anglią a Rosyą?

Londyn. (PAT) Wszystkie rokowania handlowe pomiędzy Rosyą sowiecką i Anglią uległy definitywnemu zawieszeniu.

Londyn. (PAT) Zjednoczone Izby handlowe powzięły rezolucyę zwracającą się przeciwko podjęciu stosunków handlowych z Rosyą, jak długo Rosya nie uzna starych długów.

Paryż. (PAT) Według „Matina" projekt układów handlowych angielsko-rosyjskich przewiduje uznanie przez sowiety wszystkich przedwojennych długów rosyjskich wraz ze subskrypcyami na różne pożyczki. Sowiety jednakże nie godzą się w dalszym ciągu na uznanie pożyczek, zaciągniętych przez poprzednie rządy rosyjskie w czasie wojny.

Londyn. (PAT) W liście wystosowanym do Lloyda Georgea Krasin podaje szczegółowo potrzeby Rosyi, dotyczące surowców i podkreśla konieczność szybkiego zawarcia ugody rosyjsko-angielskiej.

O podjęcie ruchu światowego

Londyn. (PAT). Rada Ligi narodów wystosowała do członków Ligi narodów i do Stanów Zjednoczonych zaproszenie celem udziału w konferencyi w sprawie swobody komunikacyjnej i tranzytowej, która odbędzie się około 20 stycznia 1921 w Barcelonie.

Międzynarodowa konferencya finansowa

Paryż. (PAT). Według doniesień „Matina" z Brukseli prace konferencyi finansowej będą ukończone w sobotę. Pogłoski, jakoby w ciągu konferencyi wyłoniły się różnice zdań, prezydent Ador zdementował i wskazał na to, że na plenarnych publicznych posiedzeniach rezolucye były przyjmowane przeważnie jednomyślnie.

Teatr im. Jul. Słowackiego

Piątek: „Nina" Kampfa.
Sobota: „Tragedya Eumenesa", kom. 4 a. T. Rittnera (nowość).
Niedziela pop.: „Pan poseł".
Niedziela wiecz.: „Tragedya Eumenesa".

Teatr „Bagatela".

Piątek. „Ten który chciał".
Sobota: „Strażnik cnoty".
Niedziela popoł.: „Hiszpańska mucha".
Niedziela wiecz.: „Dobrze skrojony frak".

Teatr powszechny.

Piątek: Za dawnych dobrych czasów".
Sobota: „Za dawnych dobrych czasów".
Niedziela popoł.: „Chata za wsią".
Niedziela wiecz.: „Ojczyzna".

Operetka w Nowościach.

Piątek: „Czar walca" — występ gościnny H. Miłowskiej.
Sobota: „Słodka dziewczyna" występ H. Miłowskiej.
Niedziela pop. „O czem dziewczęta marzą".
Wieczorem: „Czar walca" występ Heleny Miłowskiej.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Piątek: J. Flach: „Obrazki krakowskie", cz. IV: Przedmieścia.
Niedziela: L. Skoczylas: „Idea posłannictwa Polski w literaturze", cz. IV.
Początek o godz. 8 wiecz.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)

Sobota: prof. dr J. Reiss: Pieśń polska (z ilustr. muz.).
Poniedziałek: K. H. Rostworowski: Geneza socyalizmu w świetle teoryi poznania.
Wtorek: Feliks Jasieński: O sztukach graficznych.

Miłość i zbrodnia

Wznowienie rozprawy o zamordowanie ś. p. E. Sądeckiej

Kraków, 8 października.

(Ostatni dzień rozprawy)

Sala przepełniona. Brak miejsca a ławie dziennikarskiej. Nastrój poważny. Około godz. 10 rano wchodzi na salę Taszycka, a za nią Grodzki. Na twarzach oskarżonych znać zdenerwowanie i zmęczenie. Przewodniczący udziela głosu prokuratorowi.

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA DRA BRZOSTYŃSKIEGO

Na początku przedstawia prokurator wypadki z września 1918 r., chwilę mordu.

Grodzki od dłuższego czasu powziął zamiar zamordowania i wypatrzywszy stosowną chwilę do dokonania czynu, upozorował włamanie. Kiedy Sądecka wróciła do domu, w tej chwili wysunął się morderca i dał cztery strzały, wszystkie śmiertelne. Śmierć nastąpiła nagle. — Potem Grodzki wyszedł z mieszkania i poszedł do swego pokoju. Tu uzupełnił magazyn brauninga i wybrał się do miasta. Spotkał w drodze stróża, przy którego pomocy dokonał poszukiwań mordercy. Wrócił syn i wyłamawszy okno wszedł do mieszkania. Widok przedstawił mu się straszny (oskarżeni płaczą). Grodzki wrócił z miasta. Widok jego ofiary nie był przyjemny Szło mu tylko teraz o to, by się nie zdradzić i wskazał na to, że był to mord rabunkowy. Sądecki odrazu wskazał na Grodzkiego, który wkrótce zniknął i wrócił z kromką chleba. Grodzki przeczył z początku, by miał z morderstwem co wspólnego. Dopiero po rewizyi i znalezieniu klucza od mieszkania jasnem było, że on zamordował. Grodzki tłumaczył się, że uczynił to w chwili wysokiego rozdrażnienia, bo Sądecka nie chciała mu podpisać wekslu. Dopiero na 3 dzień przyznał się do nowych szczegółów, jak sądził uniewinniających go. Wykombinował i chciał wykazać, że działał pod wpływem miłości. Przedstawił, że ukochana przez niego kobieta była przyczyną, ale zaprzeczył stanowczo, aby go namawiała. Jakie pobudki skłaniały go do czynu i o ile Taszycka jest winna? Taszycka, córka zamożnych rodziców, wyszła w r. 1904 za człowieka starszego. Małżeństwo było początkowo zgodne. Zaczęło się psuć dopiero w r. 1913. Mąż Taszyckiej okazywał wówczas bardzo wiele dobroci serca. Stosunek między oskarżonymi ograniczał się najpierw do znajomości towarzyskiej. Grodzki wówczas 24-letni, więc nie dzieciak, poczuł się doskonale w roli Don Juana. Przestrzegano go, ale nie robił sobie nic z tego, że łamał życie męża Taszyckiej, który dowiedziawszy się o wszystkiem, napisał list z wymówkami i zakazał Grodzkiemu bywać w jej domu. Ale rzeczy zaszły zadaleko. Mąż próbował zmusić żonę do porzucenia adoratora, a wreszcie widząc, że nic nie pomoże, zerwał z nią stosunki. Idylla trwała dalej. Grodzki przeniósł posadę i począł wyrównywać swe zobowiązanie względem Taszyckiej. Grodzki widział, że owa romantyczna historya może mieć i korzyść. Wiedział, że Sądecka jest bogatą. Taszycka miała być jedyną spadkobierczynią. Stosunki z mężem zerwane, proces seperacyjny wszczęła, o czem Grodzki wiedział. Posiadł on już wszystko, oprócz ręki. Perspektywy cudowne. Widoki urocze. Sądził, że wszystko pójdzie dobrze. Stosunek jego do swojej rodziny był dotychczas dobry. I on, jako syn, odkrywszy kradzież matki, powinien to zatrzymać przy sobie. Jak to wytłumaczyć? Odpowiedź daje Grodzki. Sądecka była z początku przekonana o jego zamożności, potem jednak dowiedziawszy się o jego biedzie, oziębła. Powodzenia Taszyckiej było powodzeniem Grodzkiego, dlatego złożył fałszywą przysięgę w procesie separacyjnym. Teraz fakty kradzieży w sklepie, które wpłynęły na zmianę stanowiska Sądeckiej względem Grodzkiego. Również niejasno przedstawia się tutaj Taszycka. — Czy ona postąpiła sprawiedliwie, że go posądziła o kradzież. Przecież Grodzki pracował ciężko. Zdarzyło się dziwnie, włamanie do sklepu, o co Sądecka posądziła Grodzkiego. Ten dowiedział się wszystkiego i oburzył się, ale uspokoiło go to, że Taszycka z nim nie zrywa. Z zeznań obu oskarżonych nie tłumaczą się dlaczego powstała myśl mordu. Jak zeznaje Taszycka awantura z Sądecką nie była zbyt wielka, aby to było przyczyną mordu. Tam musiało zajść coś nadzwyczajnego. Co to mogło być? Czy była to przyczyna groźba zerwania? Nie. Sądecka miała mątek i to mogło być bezpośrednią przyczyną myśli o morderstwie. Grodzki opowiada, że po zabójstwie chciał sobie życie odebrać, ale strzał chybił, mimo, że wszystkie dane strzały do Sądeckiej nie chybiły. Jak się tłumaczy Grodzki ze swojego czynu. Nie mógł znieść tortur, które wyrządzała matka córce. Jakie były te tortury? O tem świadczą listy do córki, zeznania fałszywe w procesie separacyjnym, aby tylko córce spokój zapewnić. — Żeby można wierzyć w miłość? Ale niestety w tę miłość nie pozwala sam on sam wierzyć. Spojrzmy, gdy miłość ta była najwyższą, co ona dyktuje Grodzkiemu. Oto podczas procesu wykazuje zgubny wpływ Taszyckiej na niego. Zarzuty przeciwko Taszyckiej podtrzymuje on ciągle. A Taszycka? Wątpliwości co do jej współwiny rozwiewają listy w więzieniu pisane. W Jeleśni staje ona przeciw matce. Listy mówią, że Taszycka była zdecydowana nadal utrzymywać stosunek z Grodzkim, chciała z nim związać się duchem. Wszak ona wobec niezastygłego trupa matki jeszcze broni kochanka. Zastanówcie się więc panowie i wydajcie wyrok sprawiedliwy.

Mowa prokuratora była rzeczową i pełną powagi.

Następnie przemawia adw. dr Przeworski.

MOWA OBROŃCY GRODZKIEGO ADW. DR PRZEWORSKIEGO

Ciężkie jest zadanie obrońcy, gdy zeznanie oskarżonego jest chwiejne. Chcę bronić Grodzkiego dobrego imienia. Motyw czynu sięgał głębiej. Grodzki jest nieskalany niczem, był w legionach, potem spotkał na swoje nieszczęście kobietę zamężną, która umiała rozkochać, omotać go, bo pragnęła miłości. Grodzki uległ i wtedy zaczyna się dla niego ciężka tragedya. Robił wszystko dla niej, ciężko pracował, zerwał ze wszystkimi. To jest tragedya miłości. Był człowiekiem chwiejnym, o słabej woli. Sądecka stała mu na drodze. Raz była dla niego dobrą, drugi znów złą. On się bał, by nie była ona powodem zerwania. Zarzucała mu kradzieże, usposabiała córkę źle do Grodzkiego. Jaki był motyw czynu? Szalona miłość, w której Grodzki zapomniał o całem swojem ja, aby ta ukochana kobieta była szczęśliwą. To była miłość występna. Jak wobec tego zrozumieć czyn. Grodzki nie dokonał tego czynu po namyśle. Dlaczego Grodzki zeznawał podczas procesu separacyjnego fałszywie? Bo chciał bronić czci kobiety. Za to nie może być ukarany. Dlaczego Grodzki wreszcie porwał się do morderstwa? Jest on bez woli, się słabemu swojemu usposobieniu. Nie potępiam Taszycką i jestem pewny, że ona nie namówiła go do zbrodni. Mogła coś mówić w uniesieniu, a Grodzki te momenty przejaskrawił w swoim mózgu — i popełnił czyn, gdy przebrała się miarka obelg, w chwili uniesienia.

Mowy wysłuchano z zajęciem i wśród ciszy.

Nastąpiła przerwa. Po przerwie przemówił adw. dr Heski.

MOWA OBROŃCY TASZYCKIEJ ADW. DR HESKIEGO

Ostatni akt tragedyi dobiega końca. Zbliża się uroczysty moment wydania werdyktu przez sędziów z ludu. Cichną uporczywe walki procesowe, opuszczamy sprofanowany namiętnościami bitwy teren i wchodzimy w atmosferę czystej, nieskalanej sprawiedliwości. Zdejmmy obuwie swoje, albowiem ziemia na którą teraz wstępujemy jest ziemią świętą. Przez tych kilka dni rozprawy przesunęło się przed nami tyle osób, tyle wydarzeń, tyle wrażeń. Najsilniejsze wzruszenie ogarnęło nas, gdy syn u trupa sędziwej matki szukał napróżno resztek życia. Na sali ludzie płakali. Nie wstydźmy się tego wzruszenia, tych łez, one przynoszą zaszczyt naturze ludzkiej. Mógłby ktoś powiedzieć: usunięto kobietę starą, skąpą, nielubianą. Szanujemy starość z jej koniecznościami, przywarami, jak skąpstwo i instynktowny egoizm, mamy zatkane uszy, gdy nam zwracają uwagę, że starość jest ciężarem dla społeczeństwa, gdy nam wskazują na to, że starych i kaleki strącano ze skały tarpejskiej. Dlatego wobec trupa tej samotnicy, zamordowanej z za szafy celnymi strzałami, wobec tego trupa, wobec tych krwawych podrobów ludzkich, ból chwyta za serce. Jak w sofoklesowskiej tragedyi syn zmarłej wymienił nazwisko mordercy Grodzkiego. Czy rany zmarłej obficiej spłynęły wtedy krwią i — jak w ponurych misteryach — zdradziły sprawcę? Władze policyjne nie chciały wierzyć, by ten sodalis marianus, ten złoty młodzieniec, którego bilety wizytowe zdobyły szlacheckie emblematy, ten były żołnierz legionów, ranny zaszczytnie w bitwie, ten członek wydziałów licznych stowarzyszeń akademickich, by on był mordercą; nawet pies policyjny mijał flegmatycznie człowieka zajadającego spokojnie chleb. Kim jest Grodzki? Ktoś powiedział, że potrafi z niego zrobić albo świetlaną postać, albo szubrawca. Tymczasem w tem powiedzeniu mieściła się szczera prawda. Było dwóch Henryków Grodzkich — jeden, którego znali koledzy, rodzice, Taszycka, łagodny, sympatyczny i idealny, a drugi, którego znali niewykryci kaprale i inni rozprawiający z nim bez skrupułów o najęciu bandytów do zgładzenia Sądeckiej. Teorya psychiatryi zna rozdwojenie osobowości.

Następnie obrońca omawia motyw mordu. — Nie byłoby zbrodni, gdyby Grodzki mógł się ożenić z Taszycką. Jest on ofiarą przestarzałego prawa małżeńskiego: tak konkubinaty przymusowe są źródłem zbrodni.

Omówiwszy intrygi procesowe, dążące do zatajenia istotnych motywów mordu i zaciemnienia sprawy, wykazawszy, że prokuratorya nie dała najmniejszego dowodu na współwinę Taszyckiej w mordzie, mowca kończy: Obrona Taszyckiej była tańcem wśród noży. Drżałem, by nie popełnić jakiejś niezręczności, którąby jej mogła zaszkodzić. Jeżeli w ferworze walki popełniłem coś, wybaczcie. W każdym razie nie popełniłem nic, by zwalczać Grodzkiego. Żal mi go, żal mi jego zmarnowanego życia i chciałbym szczerze, aby wysiłki jego obrońcy, zestawione z argumentami oskarżyciela, doprowadziły was do sprawiedliwego sądu. Nie popełnię także drugiej nieszczerości, aby z Taszyckiej robić świetlaną postać. Atoli jej grzechy seksualne nie podlegają wyrokom sądowym. Chrystus przebaczył jawnogrzesznicy pokutującej. Czy nie jest straszną pokuta ten rok spędzony w więzieniu wśród złodziejek, prostytutek, dla wnuczki prof. Teichmana. W więzieniu nabawiła się choroby płucnej, miała wybuchy krwi. Jedyny człowiek kompetentny tu na ziemi, mąż jej, w szlachetności swej, wybaczył jej grzech cudzołóstwa i oświadczył, że ją przyjmie z powrotem. Proszę o zwolnienie Taszyckiej.

Taszycka podczas tej mowy łkała głośno, a Grodzkiemu łzy leciały z oczu.

Mowa adw. dr Heskiego zrobiła na sali wielkie wrażenie. Mowca to niepośledni. Słowa rzucane przez niego w stronę przysięgłych elektryzowały ich — to też wielu podparło głowy i tak wytrwali, wsłuchując się w słowa świetnego mowcy do końca jego wywodów.

Po tej mowie przewodniczący przerwał rozprawę na dwie godziny.

Resume przewodniczącego trybunału radcy Trzaskowskiego

O godz. 4 po południu po przerwie obiadowej rozpoczęło się resume przewodniczącego trybunału radcy Trzaskowskiego. Przewodniczący przedstawił przysięgłym przebieg rozprawy i pouczył ich o ważności działania ławy przysięgłych. Ramię sprawiedliwości powinno dosięgnąć tak i tego, co chodzi w łachmanach, jak i tego, który stoi w wyższej sferze towarzystwa, mówił przewodniczący, a zakończył resume słowami: „Stójcie na straży tej świętej prawdy". Resume przewodniczącego było wprost wydarzeniem dnia i sensacyą. Było ono arcydziełem spokojnej elokwencyi, połączonej z senatorską objektywnością.

* * *

Następnie sędziowie przysięgli udają się na radę. Po przeszło godzinnej naradzie przysięgli wzywają przewodniczącego, obrońców i prokuratora do izby narad celem pouczenia prawnego. Następnie przysięgli zjawiają się na sali i żądają pytania dodatkowego o zabójstwo co do Grodzkiego. Trybunał zgadza się na postawienie żądanego pytania, przyczem przewodniczący zwraca uwagę, że przy zabójstwie nie ma współwiny. Przysięgli wracają do izby narad.

Podczas pauzy wśród prawników toczyła się dyskusya, iż żądanie pytania na zabójstwo jest protestem przeciwko karze śmierci, która według dotychczasowej ustawy grozi za każde morderstwo bez względu na okoliczności łagodzące.

Werdykt

Po 4-godzinnej naradzie wracają przysięgli na salę.

Przewodniczący ławy przysięgłych p. Targowski ogłasza następujący werdykt:

Na pytanie główne o morderstwo co do Grodzkiego: 5 głosów tak, 7 nie.

Co do Taszyckiej: 2 głosy tak, 10 nie.

Co do oszustwa asekuracyjnego: Grodzki: 9 głosów tak, 3 nie, z tego 6 głosów poniżej 10.000 K.

Taszycka: 9 głosów tak, 3 nie, z tego 6 poniżej 10.000 K.

Co do fałszywych zeznań w procesie seperacyjnym pytania 5, 6, 7, 8: Grodzki: 9 głosów tak, 3 nie.

Taszycka: 9 głosów tak, 3 nie.

Co do noszenia broni: Grodzki: 12 głosów tak.

Pytanie dodatkowe za zabójstwo: Grodzki: 11 tak, 1 nie.

Po ogłoszeniu werdyktu i przemówieniach prokuratora i obrońców trybunał udał się na naradę.

Wyrok

Po godzinej naradzie trybunał wyrok **zasądzający Grodzkiego** za zbrodnię zabójstwa i oszustwa oraz za noszenie broni na **6 lat więzienia**, zaś **uwalniający Taszycką od zbrodni morderstwa** matki, a zasądzający ją za oszustwo na **2 lata więzienia.**

Obydwojgu wliczono areszt śledczy 13-miesięczny tak, że wobec tego Taszycka ma siedzieć 11 miesięcy, a Grodzki 4 lata i 11 miesięcy.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Wychodząc żegnał się Grodzki ze siostrą, która poczęła głośno płakać. Wtedy Taszycka przystąpiła do niej i rzekła: „Niech się cieszy, że nie kara śmierci“.

—ooo—

Ruch kolejarski

W numerze 235 „Naprzodu“ z dnia 3 października b. r. w korespondencyi z Jasła mylnie wydrukowano, że około 60 procent ogółu kobiet, które pracują ponad 5 lat i wykonują tę samą pracę co mężczyźni, zaliczono do 15-tej klasy płac. Otóż właściwie ma brzmieć: „**że kobiety, które pracują przy kolei ponad 5 lat i wykonują tę samą pracę co mężczyźni, zaliczono tymże tylko 60 proc. poborów z piętnastego stopnia płac**“.

—ooo—

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „**Naprzód**“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).